

TYDZIEŃ.

TYDZIEŃ wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami, w razie potrzeby, dwa razy tygodniowo — we wtorek i piątek.

Treść: Nabożeństwa. — Plotki. — Żebracy. — Z Błonskiego. — Biblijografja. — Wycieczki poślubne przez S. S....r. — Sprawozdania handlowe. — Odcinek. — Kronika Warszawska.

W bieżącym poście nabożeństwa pasyjne odbywać się będą w każdym tygodniu jak następuje: w niedzielę u fary; — we środę w pobernardyńskim; — we czwartek w popijarskim; — w piątek w podominikańskim kościele.

W niedzielę dnia 23 lutego, wykonano mszę kompozyty Haydn'a; na ofertoryjum „Ave Maria” Cherubini'ego; na benedictus: „O salutaris” duet Gounod'a.

Nadmieniamy, że wykonanie to, od rozpoczęcia śpiewów amatorskich kościelnych, pod przewodnictwem Józefa Goleńskiego, było dwóchsetnym z porządku.

LOTKI. Wstrętny ten dla wielu wyraz przytoczyć jesteśmy zmuszeni, z powodu odebranego listu jednej z czytelniczek naszych, pani K. M., w którym objawia żądanie byśmy: „do skarcenia i wytepienia tej plagi prowincjonalnej” — jak ją nazywa, — czynną przyłożyli rękę, rozpoczynając choćby zamieszczeniem w „Tygodniu” przysłanego listu.

Uznając w zasadzie słuszność uwag pani K. M., — nie możemy uczynić zadość jej życzeniu, różnimy się bowiem w zapatrywaniu na wybór środków zapobiegających złemu. Rozbiór wad czy przywar naszego społeczeństwa, wsparty głęboką nawet znajomością charakterów ludzkich i najwymowniej wypowiedziany, w rodzaju moralnego upomnienia czy karzących uwag, — często bardzo przebrzmiewa bez skutku, lub posłużyć może, jak w tym szczególniej razie, do podsyceńca własnie ognia, który przytłumić byłoby naszym zamiarem. Dla tego też nie powtarzamy listu pani K. M., mimo odznaczającej go łatwości wysłowienia i szacunku dla uczciwej myśli, w jakiej nie wątpimy został skreślony, przywołując w zamian na pamięć szanownej autorce zapytanie, jakie niejednokrotnie zapewne nasunęło się jej w pozamiejskich wycieczkach.

Dla czego na dwóch, obok siebie położonych kawałkach pola, pomimo jednakowych pozornie przymiotów gruntu, tak różne zdarza się widzieć plony: — i gdy na jednym bujne, obfite w ziarno chylą się kłosy; — na drugim równie bujne — zielsko wyrasta, głuszając zuchwale pożyteczne rośliny? — Powodem tu są warunki, w jakich się zasiane zboże znalazło; więc gdy jedno, na dobrze i starannie uprawnej ziemi, znalazłszy w niej dostatek pożywnych materiałów, pokryło niwę, bogatym plonem darząc właściciela; drugie, na jałowej i płytka rzucone skiby, zmarniało i karłowate bezużytecznym chwastom ustępuje miejsca. Próżno zasmucony rolnik żałuje niedbałego zasięwu i stara się pielieniem ratować. Nie ocali już straconego plonu i zamiast chlebobajnych kłosów zbierze z swej roli w większej połowie uschłe łodygi i badyle. Staranne wyrobienie tej samej ziemi, zasilenie jej pożywnymi pierwiastkami, w przyszłości dopiero, w następnych plonach postać zmieni.

Otóż według naszego, nietrafnego może porównania, tak zwane plotki — to chwasty moralne, bujne dla siebie znajdujące pole, tylko na ubogim i jałowym gruncie, — krzewiące się swobodnie, tylko przy żadnych lub niewielkich zasobach dobrych zasad. Usiłowanie tępienia ich bezpośrednio, daremna to

praca, — choć tylekroć piórem i słowem podejmowana. Satyra, sarkazm w wierszu czy powieści, żywe upostaciowanie w teatrze, zarówno jak i strofujące napomnienie z kazalnicy nie osiąga w pełni pożądanego celu. Każdy z tych środków, jak widzimy to nieraz, słaby jedynie i przenujający wpływ wywiera na umysłowych próżniaków, na bankrutów moralnych, których dotyczy.

Tam tylko, gdzie czynna, produkcyjna praca wypełnia życia godziny; — gdzie zasady moralności, silnie ręką troskliwych matek wszechpione niejako, nie paczą się w światowych stósunkach; — gdzie nareszcie prawdziwa nauka dostarcza umysłem poważnego zajęcia, a zdrowy rozum kieruje wyborem rozrywki: — tam próżniactwo, bezcelowa gadanina z próżni umysłu i serca płynąca, oraz cały smutny szereg następstw obojga niknie bez śladu. Jak suma bowiem pożywnych części, w ziemi starannie przygotowanej, zapewnia wzrost i urodzaj szlachetnych roślin: — tak zasób dodatnich żywiołów i przewaga zdrowych zasad moralnych w danym społeczeństwie czy kółku towarzyskim zacięra i zobojetnia szkodliwy wpływ ujemnych jednostek.

ŻEBRACY. Rada gubernijalna dobroczynności publicznej, na jednym z ostatnich posiedzeń, zebrana pod przewodnictwem J. W. Naczelnika gubernii; na przedstawienie jednego z członków swych p. Zaleskiego, kupca, uchwaliła potrzebę składania przez obywateli miejscowych peryjodycznie pewnych ofiar pieniężnych w miejsce dotychczasowych jałmużn dawanych żebrakom, a to w celu zasilania z tego funduszu „Domu schronienia starców” „Ochrony” i rozdawania wsparcia tym biednym, którzy nie mogą być pomieszczeni w domu schronienia, lub też wstydzą się wyciągać rękę po jałmużnę.

Całą tę uchwałę umieszczając poniżej nadmieniamy z naszej strony, iż zamiana dotychczasowej jałmużny, która najczęściej stawała się tylko przyczyną demoralizacji, na peryjodycznie składane ofiary, da możność, nie tylko wspierania rzeczywiste biednych, ale z czasem, gdy się odpowiedni kapitał zbierze, utworzenia nowych zakładów dobroczynnych jak np. domu przytułku i pracy, i t. p. użytecznych instytucyj. — P. Zaleski kupiec, upoważniony jest od władzy do zbierania deklaracji o ilości ofiar od kupców i obywateli miasta Petrokowa i tą czynnością zaczął się już jak najchętniej zajmować.

Uchwała rady dobroczynnej gubernijalnej brzmi jak następuje: „Naprzykrzenie się żebraków po ulicach i sklepach, nader jest niemiłym dla obywateli miasta a szczególnie kupców.”

„Środki policyjne wprawdzie odsuwają żebraków od publiczności, lecz natomiast ubogich gnębią, odejmując im ten nędzny, lecz częstokroć jedyny sposób wyżywienia się.”

„Z tych to powodów rada gubernijalna dobroczynności publicznej postanowiła dążyć stale ku usuwaniu żebraniny, nie za pomocą środków przymusowych, a raczej przez zabezpieczenie bytu żebraków, nakładając do pracy zdolniejszych i zdrowszych i zaopatrując potrzeby zgrzybiałych starców w instytucyj publicznej.”

„Dla celu tak obszernego, pieniężny zasiłek, z jakim rząd przychodzi

KRONIKA WARSZAWSKA.

O jubileuszu Kopernika, szczegóły wiecie z pism warszawskich, posłano wam zresztą oddzielne sprawozdanie, nie powtarzam więc opisu uroczystego obchodu, którego najtrwalszą pamiątką będzie bezwzruszenie sty-pendyjum imienia nieśmiertelnego astronoma.

Nie wiem jak tam u was, ale w Warszawie karnawał był raczej starzejącym się dandysem, niż pełnym werwy i wesołości szaleńcem. O wielkich prywatnych balach nie zasłyszaleś prawie — publiczne zaś przeszły bezbarwnie, blade, nie zostawiając wspomnień nawet....

Miasto wasze podobno rośnie i wzmagą się, obstawiając wspaniałymi budynkami. Warszawa pod tym względem choruje na suchoty. Od chwili ukończenia wspaniałego rozmiarami pałacu Kronenberga, niepodobnaby wymienić jakąś pokazniejszą budowlę. — Za to pretensyje towarzysko — salonowe rosą z dniem każdym. Warszawa puszy się wewnątrz, po wyzłacanych i aksamitowanych salonach, którym chcą sprostać izby... panów majstrów warszawskich. Zbytek przenika na wskrós od góry do dołu... żaby nogi podnoszą gdy konia kuja. Zrównać wydatki swoje z wydatkami bogatszego sąsiada, rywalizować z nim u krawca, u modniarki, na półmisku i w butelce — w wystawie odświętnej, balowej — to zasada warszawskiego życia.

Wobec takiej zasady karnawał nos na kwintę spuścić musi — to jasne — Rywalizacja nuży, wyczerpuje siły wątłych kieszeniowych organizmów — walczysz też nią jak można najrzadziej i stąd towarzyskie, karnawałowe życie szwankuje. — Gdzie się zaś zdecydowano bawić, tak to jakoś szło kulawo

niesporo, nudnie i szlamazarnie, że litość brała patrzeć. — Przymus ruguje wesołość, ulatującą z wykrygowanych, wyzębionych pretensjonalnych kółek. — Pewna dowcipna paniąka bardzo słusznie nazwała dzisiejsze zabawy *manżurami* (od *manger* — jeść). Kolacyja stanowi ich okrasę i punkt kulminacyjny. — Gdy przebrzmia ostanie echa kieliszków — gdy postacie służby, roznoszącej galaretki deserowe, znikną w półcieniu... publika — zaczyna myśleć o rejteradzie.

Maskarady miały tu jeszcze urok... wspomnień. — Bywało na nich po tysiącu osób, to prawda, ale procent od tej cyfry, reprezentujący dowcip i wesołość w dobrym tonie, jest niesłychanie mały. — O godzinie 12-jej w nocy żądni rozrywki gromadzą się w salach redutowych... poczynają spacer, śród którego bezbarwne dusze oczekują dowcipnej zaczepki... naprzódno. — Koło drugiej po północy, kto przyszedł z intencyjną wydatkowania, tłoczy się do bufetu. Modni panice *tną szampetka*, głodne maski mizdrzą się do połudwicy... a po zapasach, w których nikt rzeczywistej rozrywki zdobyć nie umiał, tłumy różnobarwne rozchodzą się z niesmakiem w duszy i rozczarowaniem goryczy pełnym. Tak było co niedziela.

Warszawa dawniej obfitowała w wesołość, dzisiaj jej zabrakło tego żywiołu, ale za to sadzą się przedsiębiorcy, aby środki wesołości ludziom podsuwać. — Nie będą tu wylizywać afiszowanych „balów” poprzestaną w tym względzie na wspomnieniu przesławnych „balów” w Tiwoli, których echo musiało was dolecieć. — Owe bale to karykatura istna rozrywki, ale za to i monstrum... obyczajności.

Młodzież idzie tam po to, aby objawiać swobodnie brutalstwo zepsutej i upadłej natury, której wymagania towarzyskie przez cały tydzień rogów przycierają. — Kupeczyki i loretki, fanfarony i rozpustnice — oto publika balów

„w pomoc instytucjom publicznym, zbyt jest niedostatecznym, niezbędnym jest także szczere ze strony publiczności poparcie.—

„Niezbędnym jest ono nie z samej tylko strony materialnej, ale o tyleż „w widokach dopomagania radzie gubernijalnej opiekuńczej do odszukania w „zakątkach prawdziwej nędzy, do udzielenia ubogim pomocy z tém gorącym „współczuciem, bez którego wszelka dobroczynność pozostaje bez wpływu na „dalszy byt nędzarza.—

„Lecz zanim przyjdzie do utworzenia najwłaściwszego w zamierzonym „celu towarzystwa dobroczynności, rada nabrać musi przeświadczenia, że jej „zamiary możliwe są do osiągnięcia.—

„W tej właśnie myśli uważając ofiarę materialną za najlepszą wskazówkę współczucia publiczności, rada gubernijalna zaprasza wszystkich p. p. „obywateli miasta Petrokowa, aby zadeklarowali ilość peryjodycznej składki „na ubogich, którąby gotowi byli składać, p. p. kupcy, tygodniowo; inni zaś „obywatele co miesiąc.—

„Część zebranej w ten sposób kwoty używana będzie na zasilek dla domu schronienia dla starców i ochrony, reszta zaś byłaby rozdawana pomiędzy „ubogich, którzy nie mogą korzystać z pomieszczenia w domu schronienia. „Jeśli publiczność przejąć się zechce całą ważnością i koniecznością urzeczywistnienia tych celów, nieodzownie wtedy osiągnie tę korzyść, że nie tylko „z prawa, ale z samego obowiązku odmawiać będzie jałmużny żebrakom, nad „którymi z innej strony już rozciągniętą za to troskliwą opieką zostanie.

— Jednocześnie prawie odebraliśmy od pana J. R. niektóre uwagi, jakie, że dotyczące tego samego przedmiotu podajemy poniżej bez zmiany, skrócone bowiem doświadczoną ręką, niezależnie od powyższej uchwały, poruszają kwestyją zebranych a, jako uwagi prywatne, wywołać mogą dopełnienia nader pożądane i ważne w tej mierze.

„Zupełnie się zgadzamy z autorem artykułu w № 39 Przeglądu Tygodniowego z r. z., pisze pan J. R.—że, dając jałmużnę powinno się wiedzieć: kiedy—komu—jaką—i dla czego? U nas daje się bezwiednie niejako i machinalnie. Nie dają w porę i prawdziwie na wsparcie zasługującym, ale wprost dla zwyczaju, często dla egoistycznych widoków, a nader rzadko dla wsparcia prawdziwej nędzy. Dana nawet, w tym ostatnim razie niewielkie wsparcie nie poprawia losu żebraka: jeżeli znów przeciwnie, położenie jego nie zasługuje prawdziwie na pomoc, to go się demoralizuje, zachęca do próżniactwa a odwołuje od pracy, jak się to i widzieć zdarza, że ludzie zdrowi, wprawieni do jałmużny, dla wyłudzenia jej, tak sztucznie umieją upozorować swą powierzołowność, że obudzają współczucie, tylko dla samych biednych niemogących zapracować, pożądane.

Znany pijaków namiętnych; podstarzała baby, które, chociaż młodość na naganiejszym życiu spędziły, są zdrowe i do pracy zdolne; znany przestępców z więzienia kryminalnego wypuszczonych, filutów, oszustów i t. p.—którzy choć zabrukani i łachmanami okryci, zdrowi są i silni, za żadną jednak cenę do pracy, nawet wyraźnie im nastrożonej i przy zakupieniu potrzebnych ku temu narzędzi, zachęcić ich niemożna. Ludzie tacy wolą wystawać po kilka godzin na zimnie w ulicy, przy kościele lub ementarzu, niżli wynająć się do dość lekkiej nawet roboty, którąby im do 45 kop. dziennie przynieść mogła. Najskuteczniejszym tu środkiem byłoby mogły; domy schronienia dla kalek, a robocze dla próżniaków—jedne i drugie wsparte silnym nadzorem po gminach, skąd właśnie najliczniejsze zastępy mniemanych żebraków do miast napływają.

Do tego pobieżnego szkicu, o ciemnych lecz prawdziwych, barwach dołączam jaśniejszy, godzien uznania obrazek, jaki znalazłem w osobie Grzegorza Brzezińskiego.

Człowiek ten, zamieszkały, na tak zwaną Wielką wsi, w domu Nowakowskiego, dotknięty strasznym kalectwem, bo zupełnie pozbawiony wzroku, a nadto w podeszłym wieku będący, mimoto wszystko, osobiście na życie zarabia: tak jest bowiem wprawnym w wyplataniu trzećmi mebli i w wyrabianiu koszyków i słomianek do obcierania obuwia, że z tego jedynie się utrzymuje.

Tiwoli... Obok szalejącej młodości, wyciera się tam i siwizna starych birbantów, utajonych dyjabelków, którym imię ucziwe fatalnie ciąży.

Początek roku jest epoką porachunków z przeszłością wszystkich naszych „Towarzystw“.—Towarzystwo muzyczne, o którym macie zapewne przesadzone wyobrażenie, gotuje się także do takiego porachunku.—Będzie on trochę smutny, bo, o ile wiem, ogromna część członków nie wniosła zwykłej składki za ubiegłe półrocze.—Byłoby to symptomatem oziębienia sympatyj szkodliwego dla bytu towarzystwa?—Zdawałoby się, a nawet sądząc po owocach, jakie „Towarzystwo muzyczne“ wydało dotąd, oziębienie takie jest naturalnym następstwem.

Nie chcąc opierać swego twierdzenia na przypuszczeniu gołosłownym, wolę was zaznajomić z tymi owocami.—Mówi o nich poniekąd p. Wiślicki w kalendarzu Jaworskiego, skoro raduje się, że „Towarzystwo muzyczne“ zabiło koncertowe wystąpienia miejscowych artystów, które były wyłącznie do kieszeni publiczności wymierzone.—I rzeczywiście „Towarzystwo muzyczne warszawskie“ ma tę ogromną zasługę, że zmierzanie do kieszeni publiczności skierowało na korzyść umyślnie sprowadzanych i przepłacanych Niemców.—Jest to jedyna korzyść, którą towarzystwo przyniosło naszej społeczności... innych nie widzę.—Roczne sprawozdania jasno dowodzą, że dla ciągłego popierania dobrej muzyki bardzo mało się czyni; sama dyrekcja w osobie pana Zarzyckiego i jego pomocników więcej nierównie kosztuje, niż egzekucyjna muzyczna na wszystkich zebraniach towarzystwa. Nie widzę nawet co wspólnego mieć może ta egzekucyjna z dyrekcją, skoro towarzystwo nie posiada ani orkiestry, ani chórów, a wykonanie solowych ustępów obchodzi się bez dyrektora na całym świecie.—O założeniu jakiejś szkoły muzycznej, o wydawnictwach muzycznych ani słyhać w „Towarzystwie“... są to rzeczy które go widocznie nie obchodzą.—Konkurs i stypendyjum oto rzetelna, jedyna zasługa „Towarzystwa“—ależ i konkurs i stypendyjum nie są działaczami trwałymi... nie są jego *alfą i omegą*.

Wspominamy o nim jako o pięknym przykładzie pracowitego człowieka—kaleki, którego wyroby gdyby liczniej były przez publiczność nabywane, zyskałyby z powiększonym zarobkiem łatwiejsze utrzymanie, oraz możność zaoszczędzenia czegoś na zbliżającą się chwilę starości, która pozabawić go może siły do pracy“.—

Z BŁOŃSKIEGO. Karnawał... czarodziejskie słowo! Na samo wspomnienie, jak w kalejdoskopie, zdaje się przesuwać tłum, co wesoly i swobodny, z gorączkowym zapałem oddaje się zabawie.—Teatry, maskarady, bale, wieczory, pikniki—wszystko co żyje rusza się, śpieszy, szaleje; gdzie zajrzesz, na ulicę, do domu wszędzie ruch zwiększony i każdy niemal woła: „Karnawał! trzeba się bawić!“ Bawi się więc niepomyślnie na przeszłość, co może smutną i gorzką była, nie myśląc o jutrze, które jak domino maskaradowe, stoi przed nim tajemnicze! Takim przedstawia się karnawał w większych miastach, wiecie o tém dobrze łaskawi czytelnicy i piękne czytelniczki, wy zwłaszcza, co czynny w jego uciesach bierzecie udział! Więc też wam o nim pisać nie będę.—Na wsi zaś, Bogiem o prawdę, zupełnie inaczej on się przepędza i tak wybitnej różnicy od reszty roku nie stanowi: zawodzić znów treny, że mnie wychowawca miejskich murów, los srogi skazał obecnie na wiejskie nudy,—według starego wyrażenia, nie godzi się wobec niemniej ruchliwego życia a trwalszego bezwątpienia jak karnawałowe wieczory, gdy patrzy się na rozwój zdrowych a pożytecznych myśli i działań, z którymi Bogu dzięki coraz częściej w naszym kraju spotkać się można.—Mieszkam w okolicy nader ożywionej pod względem przemysłowym, wszędzie gdzie zwrócisz oko, widzisz wysokie fabryczne kominy, wyrzucające czarne kłęby dymu: to Żyrardów, Orzyszew, dalej Hermanów Guzów i inne. Ludzie, pomni niby tylko na siebie, krzątają się, pracują szczerze i dobrze im się z tém wiedzie i dobrobyt ogólny wzrasta.—Zajrzyjmy np. do Żyrardowa, co liczy już prawie 6,000 mieszkańców, a przecież to wieś tylko: ile tam budowli murowanych się wznosi, nielicząc nawet zabudowań fabrycznych, ile schludnych pięknych domków drewnianych, które z zupełnym powodzeniem mogłyby zastąpić drewniane budy starych powiatowych miasteczek?—

Przeprowadzona środkiem szosa, wysadzona po obu stronach drzewami. W sklepach wszelkich towarów dostatek:—szkoda jednak że kupcy miejscowi dbali o wygodę swoich kumpanów, sprowadzając wszystko, co nie tylko konieczne ale nieraz i zbyt kosztowne nawet, każą sobie tę gorliwą usługę bardzo drogo opłacać.—Szanowni właściciele Żyrardowa p. p. H. i D. dla usunięcia raz na zawsze tej szkodliwej a szkodliwej drożyzny, która dotyka robotników (w liczbie około 4,000 u nich pracujących), w tym jeszcze roku zamierzają zbudować bazar, w którym urządzią sprzedaż wszystkich przedmiotów niezbędnych do życia i ubrania, po cenach, rozumię się, jak najprzystępniejszych.—

Plany na bazar, a nadto na dwa kościoły: katolicki i reformowany i na dom modlitwy dla staroakornych już są przygotowane, a nawet place pod powyższe budynki wyznaczone.—W d. 15 z. m. otwartą została, w mieszkaniu właścicieli, wystawa żyrodawskich wyrobów, przeznaczonych na powszechną ekspozycję w Wiedniu. W dniu otwarcia przybyli dla zwiedzenia jej niektórzy członkowie delegacji wystawowej w Warszawie i inne znakomite osoby.—Tyle na teraz o Żyrardowie, kiedyś napiszę więcej szczegółowo i zaznajomię was czytelnicy z tém wszystkiem, co w tym i w innych okolicznych fabrycznych zakładach jest tylko godnego uwagi. Obecnie zwrócę się w inną stronę.—

O pięć wiorst od Żyrardowa leży przedtém miasteczko dziś osada Wisłicki, w której, na wzór grójeckiego, zawiązało się „Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe“ pod nazwą „Wisłickiego.“ Towarzystwo nie tylko że już uzyskało zezwolenie i zatwierdzenie władzy, ale ma około 70 członków, którzy po wniesieniu jednorazowej opłaty rs. 1 jako wpisowe i sum większych na udział, w d. 16 z. m. na zebraniu ogólnym przystąpili do wyboru z pomiędzy siebie *rady nadzorczej*, składającej się z sześciu osób, z prawem kontroli nad zarządem i *zarządu*, składającego się z 3 osób, a mającego prowadzić interesy i obroty pieniężne towarzystwa, jak również reprezentować toż towarzystwo wobec władz krajowych i w stosunkach z osobami prywatnymi.—Nie potrzebuję się rozwodzić nad pożytkiem jakie towarzystwa zaliczkowo-wkładowe przyniosą dla kraju; Bogu dzięki, że zaczynamy rozumnie zapatrywać się na praktycznych sąsiadów, którzy zbierają już obfite owoce szczęśliwej myśli Schultze'a z De-

Miało kiedyś towarzystwo zawiązek chorów... który potrafiło wypełnić.—Toż samo stało się i z zawiązkiem orkiestry. Gromadka amatorów zebrała się, przedstawiwszy dyrekcji od siebie projekt złożenia orkiestry Projekt przyjęto, ale po paru próbach amatorowie, niezbyt wprawni, rozjęsili się musieli.—Nie przyszło na myśl panu dyrektorowi, że z zebranych gromadki należało wybrać, resztę kompletować, wreszcie urządzić stałe próby a nawet lekcje.—Gotowego nie było pod ręką, więc nikt tworzyć nie chciał, czego brakło... Wogóle nasze towarzystwo muzyczne grzeszy tém, że się uważa za nie więcej, jeno za trzecią resursę.—

Na losy jego najmniej wpływają artyści.—Byłem obecny w roku zeszłym na nadzwyczajnym zebraniu i dziwilo mnie, że mówili wszyscy, oprócz muzyków, którzy za to bardzo uczenie... milczeli.—To też w towarzystwie panują wszystkie żywioty,—prócz muzycznego... ten się chowa dla rozrywki postrojonych dam i panów na śródowych wieczorkach.—

Wszystko to nieszczególnie wróży o przyszłości towarzystwa, które w pierwszych chwilach swego istnienia obudziło powszechną sympatją.—Przyszłe ogólne doroczne zebranie może wystąpić z jakimis zmianami... daj Boże, bo szkoda rzeczy, na którą wyłożono tyle pieniędzy. Łatwiej zresztą poprawiać, niż na nowo tworzyć.*)

Przed kilkoma tygodniami, odbył się tu benefis pani Modrzejewskiej, na którym przedstawiono po raz pierwszy dramat Wiktora Hugo p. t. „Marion Delorme“—w przekładzie W. Szymanowskiego. O świetnym przyjęciu benefisantki mówić nie będę... pani Modrzejewska ma szczególne szczęście do publiczności, a w Marion Delorme istotnie grała dobrze. Oklaski, bukiety i prezenty sypały się... sama sztuka doznała także dobrego przyjęcia. Publicz-

(*) Ze sprawozdań, donoszących o odbytym już posiedzeniu towarzystwa wiadomo, że niektóre zarzuty stawiane przez naszych korespondentów, które miano za niesłuszne i nieusprawiedliwione, poparte na ogólnem zebraniu wnioskiem p. Romana Wierzchlejskiego, zyskały zatwierdzenie większością głosów zgromadzonych członków towarzystwa.

litich. Kończę t \acute{e} m pobieżną na dziś wzmiankę o naszej okolicy, o której jeśli pozwolicie, od czasu do czasu, odzywać się będę.

Plewa.

BIBLIJOGRAFIJA. Pod tym napisem zamierzaliśmy zwracać uwagę czytelników naszych na dzieła i wydawnictwa, które, ważnością swą naukową lub szlachetnym celem, w jakim przedsięwzięte zostały, przynosząc czytającemu ogółowi prawdziwy pożytek, znaleźć winny jak najrozleglejsze poparcie. Zaczynamy od „Dziejów powszechnych” Szlossera, których pierwsze zeszyty już odebraliśmy.

Od czasu wyczerpania „Historii Powszechnej” Cantu nie posiadamy w handlu księgarskim żadnego, dokładniejszego dzieła, obejmującego całokształt życia ludzkości. Tę dotkliwą próżnię w zasobach naukowych publiczności naszej postanowiła zapełnić, od kilku zaledwo lat istniejąca we Lwowie „Księgarnia polska” (p. Bartoszewicza), która, występując z publikacją tak obszerną i znakomitą, składa dowód niepospolitej odwagi i energii. Do podjęcia trudnego przedsięwzięcia zagrzała wydawcę myśl szlachetna przysporzenia funduszków na oświatę ludu i na ten t \acute{e} ż cel przeznaczonym został całkowity dochód z wydawnictwa.

Ale powiedzmy słów parę o samym dziele. Szlosser miał wielu nieprzyjaciół w gronie doktorów niemieckich. Zarzucano mu brak obiektywności, namiętność sądów o wielu znakomitościach historycznych i w kontraście z nim stawiano Ranke’go, który zbadawszy pewną epokę, odtwarza ją przed czytelnikiem z nieznanym nigdy spokojem, z wszechstronną znajomością najdrobniejszych stosunków, z artystyczną wytwornością. Zgodzilibyśmy się chętnie, że Ranke obecnie jest ideałem historyka dla uczonych, szczególnie niemieckich, ale nie zdaje się nam, żeby kiedykolwiek pozyskał sympatyję w szerszych kręgach czytelników, żeby go maszy czytać zochciały. Jego wykład nie porusza nigdy serca, jego spokój beznamiętny sprawia wrażenie chłodu. Czytelnik, mniej oswojony ze światem idei abstrakcyjnych i kombinacji naukowych, woli oglądać losy ludów w towarzystwie Szlossera, który przemawia po prostu, sądzi po większej części surowo, czasem może pogd \acute{e} ra niesłusznie, ale gorąco kocha ludzi i warto s \acute{e} bohaterów historycznych mierzy sumą dobrego lub złego, jakie zdziałali w swym zawodzie dziejowym na pożytek lub szkodę społeczeństw i potomnych pokoleń. Wypiałowawszy w duszy ideał szczęścia ludu, — „dla ludu” t \acute{e} ż nie dla uczonych, pisał swe dzieło i znalazł chętny posłuch u liczącej rzeszy. Ogromna liczba egzemplarzy była odbijana w Niemczech, tłumaczenia ukazywały się w wielu językach, obecnie wychodzi nowe pośmiertne wydanie, przejrzone przez d-rów Jaegera i Creizenacha, doprowadzone do czasów teraźniejszych przez d-ra Bernhartha.

„Księgarnia polska” nie miała zresztą wyboru pomiędzy Szlosserem a Ranke’em, dla tej prostej przyczyny, że Ranke *historii powszechnej* nie napisał. Prace jego, obecnie po raz drugi w 40-tu tomach wydawane, obracają się wszystkie w wiekach nowożytnych—XVI, XVII i XVIII. Można była wybierać tylko pomiędzy Szlosserem i Weberem, ale ostatni wynurza się jeszcze zaledwo z wieków średnich, niewiadomo więc kiedy skończy, a nawet czy skończy swoje dzieło, bardzo szacowne, ale dwakroć przynajmniej od historii Szlossera obszerniejsze. Sądźmy więc, że „Księgarnia polska” dobry zrobiła wybór i że wydawnictwo jej mile przez publiczność przyjęt \acute{e} m będzie. Tłumaczenie wykonywa się podług najnowszego wydania, a zaleca się jasnością stylu i czystością języka.

Nabycie dzieła 18-tomowego stanowi znaczną cyfrę dla ludzi, rozrządzących szczupłymi funduszami; z tego względu wielce praktycznym jest sposób wydawania w zeszytach. Prenumerata na „Dzieje” Szlossera jest t \acute{e} ż podzielona na raty kwartalne (po 1 rs. 50 kop. dla Warszawy, po 2 rs. dla prowincyi; — z góry opłacają się dwa kwartały). Jeżeli liczba prenumeratorów dojdzie do 4000, dochód z wydawnictwa, a więc i przyr \acute{e} zek na oświatę ludową, może wynieść weale poważną cyfrę 50,000 złotych reńskich. Sześć Boże—zaczynamy chętnie!

Tadeusz Korzon.

SPROSTOWANIE. W przeszłym numerze po tabelce ogólnej pisma peryjodycznych winny być te same cyfry, jakie w niej są wykazane a mianowicie: w wierszu ostatnim u dołu: w całej gubernii 4796; w łamie drugim u góry, w wierszu 3-im zamiast 4818 ma być 4796; zaś w wier. 4-tym w miejsce 261 w 5068, winno być 260 w 5046 egzemplarzach.

ność pragnie dramatów—przyjmuje wszystkie, które jej dają, po pewnym dopi \acute{e} ro przeciągu czasu, pokazuje się, która sztuka utrzyma się w repertuarze, — a która usunąć się musi. Marion Delorme zdaje się przetrwać dłużej, chociaż tu i owdzie słyhać na nią sarkanie. Piękno prawdziwe, poezycja w szczytnych ustępach okupuje błędy autora, który dla kontrastów poświęcił prawdę i logikę życiową. Przekład t \acute{e} ż bardzo dobry, a o wiele lepszy od przekładu s. p. Apolla Korzeniowskiego, w którym nie tylko charakter ogólny, ale nawet szczegóły giną się zdają. Tłumaczył podobno Marion Delorme i p. Miłkowski, literat tutejszy... ale jak, tego nie umiem powiedzieć, bom tłumaczenia jego nie widział.

O teatrze nie mam więcej donieść nie umiem. Repertuar dawny idzie w dalszym ciągu, nowości nie przybywają. Pod tym względem zast \acute{e} j widoczny, który zadaje kł \acute{e} m oczekiwaniom pewnych pism, co rade ze zmiany reżyseryi, Bóg wi \acute{e} nie czego się spodziewały. Może t \acute{e} ż za kulisami wre ruch, który wybuchnie przy odsłoniętej kurtynie, — ale kiedy to nastąpi, niech zgadnie kto mądry. Mówią co \acute{s} o „Barbarze Radziwiłównie” Odyńca, o „Angelu” i „Malipierim” Hugona. Na teraz dane jednoaktowy dramat Juliusza Sandeau p. t. Marcell — nie więcej. Może z przybyciem p. Leszczyńskiego, artysty zaangażowanego przez tutejszą dyrekcję, repertuar się ożywi. P. Leszczyński będzie grywał role bohaterów i dramatycznych kochanków... do ról tych prawie że nie mamy nikogo prócz Królikowskiego. Królikowski jednak w ostatnich czasach... oszczędzał się — czyby tak by \acute{e} miało i na przyszłość? W takim razie p. Leszczyński stanie się filarem naszego dramatu.

Z literatury niewiele nowego. Ograniczona do pism peryjodycznych, rzadko objawia się w wydaniach oddzielnych, książkowych. Żyjemy zresztą w epoce przedruków na wielką skalę... na nowe rzeczy „as niestać. Wil-

WYCIECZKI POŚLUBNE.

Od 20 lat może, mówi dr. Gilbert d’Hercourt, weisnął się do obyczajów naszych zwyczaj, zgubny dla tych, którzy go zachowują i wielce szkodliwie oddziaływający na wychowanie moralne naszych c \acute{o} rek.

Mowa tu jest o podr \acute{o} żach, odbywanych zaraz po odejściu od ołtarza, trwających kilka miesięcy, a czasem i dłużej; o podr \acute{o} żach szalonych, to kolejami żelaznymi, to na koniach, osłach lub mułach, przy utrudzających w g \acute{o} ry wycieczkach, połączonych z częstymi i długimi niewyczasami.

Czyż w podobnych okolicznościach może nas zadziwiać widok upadku sił i zmniejszenie się energii ciała w odzieraniu chorobliwych wpływów? Czy możemy się dziwić, że tak znużone wojażerki łatwo zapadają na choroby panujące w miejscowościach, gdzie zatrzymać się im wypadnie; jak i temu, że w now \acute{e} m dla siebie b \acute{e} dąc p \acute{o} łożeniu, nieogłędnie narażają się na ciężkie i długotrwałe dolegliwości. Doświadczenie t \acute{e} ż wskazuje, że podobne cierpienia są następstwem, wywołan \acute{e} m powyż \acute{e} j przytoczonemi pobieżnie przyczynami: i wistocie każdy prawie l \acute{e} karz miał sposobność badać, różne chorobliwe objawy, których jedyną, pierwotną przyczyną był — wojaż p \acute{o} ślubny.

Milczenie l \acute{e} karzy nie oświecało w tym wzgl \acute{e} dzie publiczności i nie przeszkadzało t \acute{e} m sam \acute{e} m ślepemu holdowaniu nagann \acute{e} j modzie. Czy to milczenie trwać powinno? Autor odpowiada — „nie.” Zda \acute{e} m \acute{u} się owszem, że to zaniedbanie sprzeciwia się obowi \acute{a} zkom powołania l \acute{e} karza, jako czuwającego nad zdrowiem og \acute{o} łu. Gdy więc tyle m \acute{o} drych ludzi nieopatrznie, na pewne prawie wystawia się niebezpieczeństwo, powinności \acute{a} jest l \acute{e} karzy przestrzedz ich o ni \acute{e} m.

Ale gdzie znaleźć skutecznie s \acute{r} odki do zwalczania panującej mody? Jakim sposobem zniweczyć zwyczaj, którym ona jak przywilejem obdarzyła klasy zamożniejsze? Obawia się autor, że g \acute{o} s pojedynczy, chociażby najkompetentniejszego pisarza, nie b \acute{e} dzie miał dostatecznej wagi. Proponuje za t \acute{e} m paryżkiemu towarzystwu l \acute{e} carskiemu jako zbiorowemu ciału, którego s \acute{l} owo ma wplyw ustalony, by wzięło na siebie inicjatywę w t \acute{e} j mierze — i w tym celu przedstawia:

1) Ażeby towarzystwo na porządku dziennym swoich prac, zechciało postawić kwestyją: „o szkodliwych skutkach podr \acute{o} ży zaraz po ślubie przedsiębranych.

2) Aby wyznaczyło komisję, do zajęcia się zebraniem i ogłoszeniem rozpraw, jakie w tym przedmiocie toczyć się b \acute{e} dą.

Propozycyje powyższe doktora d’Hercourt’a towarzystwo jednomyślnie przyjęło.

Wiadomość ta poczerpnięta z dziennika l \acute{e} carskiego „L’abeille medicale” — świadcząca o troskliwej dbałości francuzkich lekarzy o zdrowie publiczne, wprost wzięta wyjątkowo jedynie może zastosować się w naszym kraju. Opr \acute{o} cz bowiem nielicznych magnatów lub wybrańc \acute{o} w losu, jako kosmopolit \acute{o} w, idących za zwyczajem podobnych sobie w całym świecie, dla reszty publiczności przestroga w tym wzgl \acute{e} dzie zdaje się napoz \acute{o} r być zbyteczną.

Powszechnie bowiem wiadomo, że m \acute{o} de stadła małżeńskie u nas zadawałają się wyfrunięciem do lub \acute{e} j Warszawki, ażeby przebiecz kilka magazyn \acute{o} w, posłuchać jakiego koncertu, lub zachwycać się uroczą grą pani Modrzejewskiej... Inni poprzestają na wycieczkach do bliższych lub dalszych krewnych i znajomych, popisując się z przepychem świeżych pojazdów i większym lub mniejszym bogactwem i wykwintem wyprawy. Zwykle wyjażdżki te nie trwają długo i małżonkowie wracają do swojej rezydencyi, aby tam,

koński na ukończeniu — toż samo Korzeniowski. Wt \acute{o} rują im encyklopedyje... aż cztery! Cyfra nielada. Michał Glücksberg wydaje tymczasem „Biblij \acute{a} ” z ilustracyjami Dore’go, w przepyszn \acute{e} j a tani \acute{e} j s \acute{o} sunkowo edycyi. Wydawnictwo to pomnikowe, w 62 zeszytach po 50 kop. każdy, *in folio* z drzeworytami tak pięknymi, że nie prenumerować „Biblii” niepodobna, jeśli się je widziało. O ile wi \acute{e} m rozchodzi się już do 3000 egzemplarzy i trzeba bić drugie tyle, żeby żądaniom wydołać.

Muszę t \acute{e} ż tu wspomnieć o wydaniu życiorysu Kopernika przez redakcyją „Przyrody i Przemysłu” — Życiorys napisał p. Kowalczyk, adjunkt przy tutejszym obserwatorium astronomiczn \acute{e} m. Praca to poważna i piękna. Niezależnie od wydawnictwa „Przyrody i przemysłu” wyszedł inny życiorys Kopernika, skreślony przez K. Flammarion’a, w przekładzie F. Sulimierskiego, nakładem Ungra w Warszawie. Sympatyczna ta praca uczonego francuza, popularyzatora wiedzy i nauki pociąga ku sobie i n \acute{e} ci. — Kwestyją narodowości genialnego astronoma rozwiązana tu na korzyść naszą, a postać Kopernika owiana ciepł \acute{e} m zdaje się stawać żywa przed oczyma ducha. — Wyszło tak \acute{z} e niezbyt dawno dzieło p. Pradzińskiego p. t. „Oprawach kobiety” — przedmiot ciekawy, obrobiony umiejętnie i poważnie. —

Wobec *ruch \acute{o} w* (ślimaczych) emancypacyi, dzieło to ma niepoślednią wagę. Zalecam je czytelnikom swoim, kończąc kronikę dzisiejszą życzeniem, aby raczyły z rozzumnej książki poznać przedewszystki \acute{e} m prawa swoje, zanim rozpoczną otwartą walkę o... przywileje.

O odczytach popularnych, które zawiodły w części oczekiwania tych co przepowiadał, że na nich słuchacz \acute{o} w zabraknie, doniosę wam w przyszłej kronice, — dotąd idą bardzo pomyślnie, daj Boże by zamierzonego celu dopięły.

S. R.

w miarę zamożności i stósunków liczne, przyjmować rewizyty, tworząc nowe kółko towarzyskie. Słodkie wszakże chwile miodowych miesięcy, dość często zatruwają niespodziewane, dobrowolnie przyczynione zło następstwa, którychby jednak uniknąć było można.

Wyjazdy wspomniane, odbywane wygodnie, — odwiedziny osób przychylnych, wśród zadowolenia i skromnej rozrywki, pożyteczny tylko wpływ wywierają by mogły: lecz czyż nie wiemy z doświadczenia, że w ciągu tych odwiedzin, mianowicie podczas karnawału, liczne zabawy i tańcujące wieczory, na cześć młodej mężatki wyprawiane, nader często zdrowie jej do gruntu podkopują.

Zwykle, tak w mieście jako i na wsi, nowozamężna, po zrzuceniu ślubnej zasłony, czując większą siłę swój woli niejako, śmieliej i skwapliwiej goni za zabawami, wśród których, wykwintnie w świeże stroje przybrana, rzuca się zapamiętałe w wir tańca, wyrwana z rąk do rąk, bez odpoczynku niekiedy. Ani znużenie, ani uwagi rozsądne nie wstrzymują upajającego szału, jakby chciała użyć swobody i rozkoszy, bez myśli o jutrze, które może narzuci nowe obowiązki i ukróci tak niewłaściwe nadużycia.

A cóż mąż na to mówi? Prawdo o mało o nim nie zapomniałem.

Mąż! Przypuśćmy że cieszy się z miłej rozrywki swój połowicy i z tryumfów jakie odnosi: ale gdyby, broń Broże, ośmielił się i choć delikatną nawet uwagą ograniczyć zapragnął zbyt nierozważne i szkodliwe zabawy: — o wtenczas ze wszech stron usłyszysz złowieszcze okrzyki: „Tyran zazdrosny! Sobek! Pedant!” i t. p. Takimi to tytułami uczęcają cię mężulku, jeżeli odważysz się wypowiedzieć przekonanie, że zbyt taniec, połączone nadto, z różnemi nieostrożnościami, jakimi są np. picie zimnej wody podczas rozgrzania; przebieganie do chłodnych pokoiów lub korytarzów; niewyweis i t. p. może podkopać zdrowie tej, — która ma dzielić z tobą dołę i niedolę, stanowiąc w przyszłości całe szczęście twoje; — która z tobą ma utworzyć święte ogniwo rodziny. Wielu też z obawy, by na wstępie do nowego życia ze swą ukochaną nie zasłużył na gorzkie wymówki, zamilcza i z bijącym sercem oczekuje skutków tego salto mortale.

Zdaje mi się w tej chwili, że setki delikatnych rączek, najeżonych... szpilami zagrażają moim oczom, że słyszę liczne wykrzykniki: „A cóż to mój p. profesorze myślisz, żeśmy dla tego poszły za mąż, abyśmy się zaraz zajęły kuchnią i praniem? Skąd masz pan prawo podburzania naszych mężów, którzy szanując uświęcone i najmłodniejsze zwyczaje, bez szemrania i z przyjemnością starają się o to żebyśmy się bawiły do upadłego?” —

Uniesienie przepaszam moje panie i proszę o chwilę cierpliwości. —

Uwzględniam i usprawiedliwiam wasze rozjątrzenie się przeciwko mojemu gderaniu. Rozjątrzenie to pochodzi z braku znajomości i potrzebnego objaśnienia w przedmiocie, który jednak stanowi wasze dobro, jest podwaliną waszego szczęścia. — Celem małżeństwa jest rodzina. Do osiągnięcia tego celu koniecznym jest — czerstwe i niezamącone zdrowie. Samo uczucie zdrowia i osiągnięty cel małżeństwa prowadzi do istotnego szczęścia.

Zbytne oddawanie się tańcom, z narażeniem się na liczne zły wpływy towarzyszące ciągłym zabawom, daje początek różnorodnym a często nieuleczonym cierpieniom.

Sprzeciwia się więc celowi świętego związku i zamiast wesołości smutek, zamiast spokojnej, pogodnej przyszłości często bardzo przedwczesną żalobę przynosi.

Uczciwie zatem i rozsądne matki, troskliwie od kolébki nad dobrem dziatwy waszej czuwające, chciejcie wziąć do serca te, na doświadczeniu oparte przestrogi — i starajcie się wpoić w umysły niedoświadczonych nabyte przekonanie. — Niech was miłość własna nie zaślepią do tego stopnia, byście wolały raczej cieszyć się chwilowym, przemijającym błyszczeniem waszych córek, aniżeli widzieć je prawdziwie szczęśliwymi, gdy przy boku ukochanych rodziną otoczonymi zostaną.

S. S. . . . r.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Wrocław, d. 26 lutego 1873 r.

Powietrze w przeszłym tygodniu dosyć na tę porę było łagodne, mieliśmy jednnk i parę przymrozków a nawet śnieg dosyć rzęsiasty. W handlu zbożowym w ostatnim tygodniu nigdzie żadna większa nie zaszła zmiana — wszędzie jeszcze poprzednia panuje stagnacja i ta sama chwiejność usposobienia. Gdy jednak, przynajmniej na stałym lądzie, dowóz na targi nigdzie nie był większy jak tego miejscowe wymagają potrzeby, ceny prawie wszędzie pozostają stałe, choć tu i owdzie niejakie fluktuacje chwilowo występują.

Anglija tylko bezprzestannie odbiera znaczne dowozy, które nieurodzaj krajowy sownie wynagradzają. Od 1-go stycznia do 1-go lutego b. r. zwieziono do jej portów 8,890,000 ct. zboża i maki, gdy przeszlego roku w tymże miesiącu przybyło tylko 6,945,000 ct. Sama Kalifornija dostarczyła Anglii od 1-go lutego do 1-go lutego b. r. 1½ miliona Qu. pszenicy po większej części w bardzo dobrym ziarnie i zdaje się napewno, że kraj ten jeszcze przynajmniej 1 miljon kwarterów ma do pozbycia. Lecz ponieważ dotąd żadnych większych zapasów nagromadzonych niema, targi angielskie niezmiennie stale utrzymują ceny, mianowicie co do lepszej jakości ziarna. We Francji sprzedający do żadnych koncesyj naklonie się niechca, stąd handel wprawdzie spokojny, lecz ceny pozostają stałe. Na niektórych placach nawet, gdzie dowóz był mniejszy, notowanie widzimy wyższe. Belgija i Holandya przy lepszych dowozach tak krajowych jak zagranicznych, w bardzo słabym były usposobieniu, a żyto nawet placono taniej. — W prowincjach nadreńskich, mianowicie w Kolonii, ozywienie w prawdzie trochę wzrastało, lecz za to ceny notowano niższe. Południowe Niemcy tym razem przy bardzo stałym usposobieniu były a nawet pewna zwyżkowa dążność przeważać zaczynała. Srodkowe i północne Niemcy bardzo mało w handlu objawiały życia, przy usposobieniu codziennie innem, w końcu jednak ceny utrzymały się prawie bez zmiany. Na ostatniej giełdzie naszej notowano: 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 85 tal: tyleż żyta na ten miesiąc 56 tal: na kwiecień — maj 55½ tal: na maj — czerwiec i lipiec 55½ tal. Na targu naszym piękne ziarno tak pszenicy jak żyta nieźły miały pokup, na jeźmieni, owies, groch, rzep — lepszy był popyt, konicznia — słabiej. Notowano:

Pszenicę za 100 kilo (246 funt.) białą 7½ — 8½ tal. Pszenicę żółtą 7½ — 8½ tal. Żyto 5 — 6 tal. Jęczmień 4½ — 5½ tal. Owies 4½ — 4½ tal. Groch 4½ — 5½ tal. Wykę 4½ — 4½ tal. Lubin żółty 2½ — 3½ tal. Lubin niebieski 2½ — 3½ tal. Rzep 8½ — 9½ tal. Rzepik 8½ — 9½ tal. Koniczninę za 50 kilo — białą 13 — 20 tal. Koniczninę czerwoną 11 — 16½ tal. — Okowita bez zmiany: za 100 litr. 100½ tal. w miejscu 17½ tal. na ten miesiąc 17½ tal: na kwiecień — maj 17½ tal. na maj — czerwiec 18½ tal. na czerwiec lipiec 18½ tal.

Wełna w skutek słabego usposobienia jakie obecnie na aukcyi londyńskiej panuje i tutaj niatak łatwo znajduje kupca, a mianowicie nieprana chwilowo trudna do sprzedania.

Banknoty austrjackie po 92½ tal. za 150 flor.

Banknoty rossyjsko-polskie po 83½ tal. za 90 rs.

Bank Rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.
Filija Wrocławska.

Warszawa 24 lutego.

Na naszym targu dowozy pszenicy wynosiły około 2,500 korcy, placono gatunki przednie wyborowe za korzec 242 f. po rs. 9.30 — 9.70, za średnie po rs. 8.40 — 9.30, za poślednie po rs. 7.50 — 7.80. Żyta kolejną i osiłą dostawiono około 8,000 korcy, placono niżej jak w zeszłym tygodniu korzec 235 funt. po rs. 4.90, 5.10 — 5.32½ do bliższych i dalszych podmiejskich wiatraków, Jęczmienia około 1500 korcy, po rs. 4.20 — 4.50 za 2 rzęd. i 4.20 za 4 rzęd. Owsa dowieziono bardzo mało bo zaledwie 1600 korcy, placono też znacznie wyżej po rs. 2.70 — 2.85 (t. j. o kop. 15 — 30 więcej jak z. tyg.). Groch polny do gotowania po rs. 3.75 — 4.05, cukrowy rs. 4.50 — 5.70; fasola rs. 7.50 — 7.80. Mąka pszenna bez zmiany, za pud. 000 rs. 265 — 2.70. 00 rs. 2.30 — 2.35, I rs. 2.10 — 2.20, II rs. 1.57 — 1.80; żytnia nieco wyżej Nr. 1. i 2 rs. 1.15 — 1.30. Kasza jaglana rs. 8.10 — 9.30, jęczmienna rs. 4.50 — 4.80, gryczana gruba rs. 7.50 7.50 — 8. Ziemiaki rs. 1.50 — 1.50.

Okowity dowozy znaczne, ceny niższe, hurtowo wiadro rs. 1.30½ 1.32.

Tygodnik przemysłowo-handlowy.

OGŁOSZENIA

☞ Dnia 26 (14) lutego r. b. we środę, w przejeździe drogą żelazną z Pniewa do Petrokowa zginął **PUGILARES**, w którym były pieniądze, fracht na wiktuały i książeczka legitymacyjna Antoniny Kobierskiej. Łaskawy znalazca raczy oddać w Petrokowie na ręce Ks. Ks. Wikaryjuszów.

KALENDARZ DWUTYGDNIOWY.

D n i e.	Obchód Świętych.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		O b j a ś n i e n i a o g ó l n e.	
		G.	M.	G.	M.		
2	Niedziela	Helena	6	47	5	39	Przypadające w tym dniu nabożeństwo galowe obchodzonem będzie w dniu 3 b. m.
3	Poniedziałek	Kunegundy	6	45	5	41	
4	Wtorek . .	Kazimierza	6	42	5	43	Długość dnia godzin 11. m. 1; — przybyło dnia g. 3. m. 22.
5	Środa . . .	Teofila i Fryderyka	6	40	5	44	Suchedni.
6	Czwartek . .	Wiktora	6	38	5	46	Pierwsza kwadra księżyca,
7	Piątek . . .	Tomasza z Akwinu	6	36	5	48	Suchedni.
8	Sobota . . .	Jana Bożego i Beaty	6	33	5	50	
9	Niedziela . .	Franciszki	6	31	5	52	Długość dnia godzin 11 m. 21.; przybyło dnia god. 3 m. 42.
10	Poniedziałek	40 Męczenników	6	29	5	53	Dzień galowy.
11	Wtorek . . .	Konstantyna	6	27	5	55	
12	Środa	Grzegorza	6	24	5	57	U starozakonnych post Estery.
13	Czwartek . .	Nicefora i Modesty	6	22	5	59	U starozakonnych d. 13 i 14 Purym.
14	Piątek	Matyldy	6	19	6	0	Pełnia księżyca.
15	Sobota	Songina i Leontyny	6	17	6	2	Długość dnia godzin 11. minut 45.; przybyło dnia g. 4 m. 7.

Prenumerata wynosi: w m. Petrokowie oraz w księgarni M. Orgelbranda w Warszawie, kwartalnie kop. 75. czyli rocznie rs. 3. — Z przesyłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie kwartalnie rs. 1. kop. 10. czyli rocznie rs. 4. kop. 40. — Prenumerować nadto można we wszystkich księgarniach w Cesarstwie i Królestwie. — Cena pojedynczego numeru kop. 7½.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza druku drobnem pismem lub za jego miejsce, za pierwszy raz po kop. 5. za następne zaś do trzech razy po kop. 4., do sześciu razy po kop. 3., do dziesięciu razy po kop. 2½. — Kopieiki mogą być nadsyłane markami pocztowymi.

Artykuły nadesłane do zamieszczenia w „Tygodniu” nie zwracają się przysyłającym. — **Adresować** prosimy: do Antoniego Porębskiego w Petrokowie, — stacyja kolei żelaznej.

że do zastanawiania się nad tem, co naszym zdaniem stanowi *podstawę* społecznego bytu; — chcieliśmy tym sposobem zachęcić do bliższego badania owych niespożytych prawd, których poznanie, prócz niezaprzezonych korzyści i właśnie dla nich — jest *najświętszym obywatelskim obowiązkiem*. Krańcowi idealisci posądzą nas może o *bałwochwalswo* dla ekonomii politycznej. Będzie to zarzut nie po raz pierwszy nam stawiany. — Powiadam *nam* w znaczeniu poczucia się do solidarności z ludźmi tej szkoły, którą i słusznie pozytywną nazywają. Czegóż bo nam nie zarzucano. Powiadają żeśmy wystudzili w sobie zapał do rzeczy szczytnych, żeśmy wyziębili uczucie, żeśmy zatracili poczucie piękna, ideału, harmonii, form i Bóg wie nie czego jeszcze. Że nie nie rozumiemy tylko: cyfra, grosz, zarobek, zbyt, zapotrzebowanie, wymiana, procent. A jednak tak nie jest. Nie bójcie się panie — nie jesteśmy ani tak straszni, ani tak występni. Wierzymy i w piękno i w dobro. Piękną jest wiecznym życiem drgająca natura, piękną od wnętrza ziemi aż do sfer podniebnych; — pięknym jest uczucie, co, zrodzone w piersi człowieka, wystrzela w słowie, w pieśni, w cudnej harmonii tonach; — piękne są dzieła plastycznej sztuki, czy czarownym kolorytem na płótnie więzione, czy w twardej marmur zaklęte... — Pięknym jest to wszystko razem. To i my rozumiemy i czujemy, bo i my „bywamy w Arkadyi.” — Ale po za tem wszystkiem, a raczej w imię tego wszystkiego — niewolno nam odsądzać od powszedniego chleba, ani młodszych braci naszych, ani samych siebie, ani przyszłego pokolenia. Wraz z chlebem, wraz z materyjalnym dobrobytem niech idą duchowe rozkosze, — jeśli na nie nie zapracujemy, — prędzej lub później grozi nam bankructwo, od którego nie nas uchronić nie zdoła. Tylko te społeczeństwa nie tracą gruntu pod nogami, które pamiętają, że jak mówi poeta „nie darmo świat nie dawa. Bo od chleba aż do nieba — Wszystko, wszystko zdobyć trzeba.“

LICYTACYJE.

- 1) W biurze powiatu częstochowskiego, w ciągu dni trzech, mianowicie 29 stycznia (10 lutego) — 30 stycznia (11 lutego) — i 31 stycznia (12 lutego) r. b. odbywać się będzie od cen obniżonych dziewięć ustnych, osobnych licytacji na dwunastoletnią dzierżawę dochodów propinacyjnych na gruntach włościańskich w różnych wsiach tegoż powiatu. Szczegółowo informacyjnie i warunki licytacyjne znajdują się do przejrzania w biurze powiatowem.
- 2) W dniu 16 (28) lutego r. b. odbywać się ma w biurze powiatu bendzińskiego licytacja (in plus) przez opieczętowane deklaracje, na dwunastoletnią dzierżawę propinacji w majątkach Jastrzab i Wojsławice, licząc od d. 20 maja (1 czerwca) 1872 r. od ceny obniżonej rs. 517 k. 50. Wadyjum wynosi 259 rubli.
- 3) Dnia 6 (18) lutego r. b. w zarządzie ptu brezińskiego o god. 12 w południe odbędzie się licytacja in plus przez opieczętowane deklaracje na 12 letnie wydzierżawienie propinacji w dobrach rządowych Galków od summy 997 rs. rocznie.
- 4) W zarządzie górniczym okręgu wschodniego w Suchedniowie odbywać się będą licytacje in plus przez opieczętowane deklaracje na sprzedaż żelaza i wyrobów żelaznych: 1) w d. 14 (26) lutego r. b. z magazynu w Sielpi; 2) d. 15 (27) lut. r. b. z magazynu w Suchedniowie; 3) d. 16 (28) lut. r. b. z magazynu w Białogonie i Samsonowie — wszystkie o god. 11 rano każdego z wymienionych dni. Wykazy szczegółowe produktów, ceny i warunki przejrzeć można w biurze górniczym w Suchedniowie.

Uwaga. Licytacje dopełniane w interesie osób prywatnych, pomieszczone być mogą w Tygodniku tylko za właściwą opłatą.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Wrocław d. 5. lutego 1873 r.

W przeszłym tygodniu przez parę dni mieliśmy znów powietrze całkiem zimowe, mroź dochodził nawet do 6ciu stopni, lecz gdy poprzednio dosyć spadło śniegu, obawiać się o zasięwy nie było powodu. Dziś znou na zupełną zanosi się odwilż. W handlu zbożowym prawie wszędzie obecnie panuje cisza, niepewność bowiem, pod względem stanu atmosfery sprawia, że sprzedający, jak i kupujący bardzo powściągliwie na targach występują. Spekulacyja chwilowo sparaliżowana, i tylko miejscowe potrzeby, cokolwiek ruch ożywiają.

W Ameryce północnej ceny zboża dość znacznej w ostatnim czasie doznały podwyżki, która się do tej chwili stale utrzymuje. Ta też okoliczność znacznie wpłynęła na dalsze wzmocnienie usposobienia w Anglii, gdyż przytęm krajowe dowozy bardzo małe, w wielu miejscach, nawet niewydostarczające były: — stąd ceny znów o i szyl. płacono wyższe, mianowicie za piękną, suchą pszenicę, której coraz mniej widać na targach. W ostatnich dniach jednak Liverpool, z powodu znacznego, chwilowego dowozu, słabsze miał notowanie, co zapewne na inne angielskie place, bez wpływu nie pozostanie.

We Francji dowóz na targi był średni, piękna pszenica poszukiwana, lecz bardzo rzadka, ceny też wszędzie utrzymywały się stale. Marsylja wprawdzie niebardzo ożywiona, usposobienie jednak zachowało dobre, przy średnich dowozach i śpichrzowych zapasach bardzo uszczuplonych. Piękniejsze ziarno pszenicy 50 cent., płacono drożej. Belgija, z powodu bardzo zmniejszonego, dowozu ze strony Francji, utrzymała tem stałsze ceny, że i dowozy krajowego zboża, wcale obfite nie były. W Holandji, gdzie podaż na targach bardzo mała była, usposobienie pozostało stałe, przy cenach niezmiennych z przeszłego tygodnia. W prowincjach nadreńskich, zakup pszenicy do magazynów wojskowych, bardzo ożywił targi, mianowicie w Kolonii, z tego powodu bardzo stałe okazuje usposobienie. W południowych Niemczech, dowóz na targi mały, i piękne ziarno wyższe osiągało ceny. Targi środkowych Niemiec, także tylko małe dowozy miały, a nawet i na kolejach, ruch zboża od kilku dni się zmniejszył, gdy jednak i popytu wiele nie było, ceny spadły. Dowóz na targi nasze bardzo był mierny, pokup na piękne ziarno pszenicy i żyta dobry, przy cenach stale utrzymywanych, lecz ostatnie całkiem zaniedbane; jęczmień, owies, groch, gryka — stale, lubin i rzep niżej, konieczyna spokojnie notowana.

Bank Rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.
Filija Wrocławska.

Kraków, dnia 4 lutego 1873 r.

Dzisiejszy targ był również bezczynny jak poprzedni. — nie było żądań ani ze strony kupców miejscowych, ani zagranicznych i kupujący okazwali wobec licznego ofiarowania zupełny brak chęci kupna najgłówniejszych produktów.

Pszenica odpowiada oczekiwaniom. Nadeszły w tym tygodniu znaczne partje pszenicy z Podola przeważnie ciemno czerwonej, które z powodu braku miękkiej i białej pszenicy bardzo trudny odbył znajdowały. Za celną mięką kupujący woleli raczej drożej płać, niż kupować średnią czerwoną, choć przy niższych żądaniach.

Żyta odbył trudny, jak poprzednio.
W innych produktach usposobienie martwe, po cenach przeszłotygodniowych, mało tylko interesów robiono.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Warszawa. Sprawozdanie tygodniowe.

Na naszym targu w tygodniu upłynionym ruch był dość ożywiony, a mimo braku chęci kupna ceny płacono dobre. Transakcje terminowe mimo podażi nie przychodziły do skutku, na przeszkodzie bowiem stały ceny dość wygórowane, pozwalające spodziewać się obniżki raczej jak zwykły. Pszenicy dowozy kolejną wynosiły do 2000 kor. wogóle dobre. Na początku chęć kupna była dobra, potem jednak z ustaleniem się różnej pogody i poprawieniem dróg, młynarze zwłaszcza w widokach zwiększenia się dowozów z kupnem się ociągali, co spowodowało niejaką dążność do obniżki pod koniec tygodnia. Płacono: za ziarno białe wyborowe rs. 9.50—9.70, za dobrą psstrą rs. 9.37½—9.45, za gatunki średnie rs. 8.85—9.30, za ostatnie rs. 7.80—8.07½. W życie obroty były ożywione, przy małej nawet chęci kupna ceny mocno się trzymały; dowozy znaczne około 2000 korcy osiłą na targu i do 3000 kor. kolejami petersburską i brzesko-litewską; płacono rs. 5.10—5.40 (z odstawa do wiatraków). Jęczmień obroty bardzo słabe, nabywano głównie dla wojska, ceny się obniżyły; przybyło na targ około 600, kolejną brzeską około 300 korcy, płacono za wyborowy 2 i 4ro rzęd. do browarów po rs. 4—4.35, gorszy na kaszę po rs. 3.60—3.90. Owsa dowozy kolejną brzeską do 1500, osiłą na targ około 1000 korcy, płacono po rs. 2.10—2.15. Groch polny przy dowozie 500 kor. płacono rs. 3.60—4, na paszę 3—3.30 Fasola 6.90—7.50. Tatarka słabo, zakupy jedynie na wywóz za granicę, dowóz około 500 kor., po rs. 4—4.25. Mąka niezmiennie. Rzepaku kolejną brzeską dowieziono do 1000 pudów, płacono pud po rs. 1.37 na wywóz zagranicę.

Wolna. W przeciągu ubiegłego miesiąca obroty wełny ograniczyły się na 7000 pudów, a mianowicie 5000 ruskiej i 2000 polskiej. Ruska sprzedana została w różnych partyjach po cenie rs. 20.50 do rs. 25 za pud; polska 500 pudów po tal. 82½ za 132 fun.; — zaś 500 pudów po tal. 94 za 132 fun. — Z wyż wymienionych 7000 pudów kupili 500 p. fabrykanci z Rygi 500 panowie Freund z Poznania resztę Haber Henschel i Lewy z Wrocławia.

Na późniejszą dostawę zakontraktowano kilkaset centnar. polskiej wełny po tal. 82 do do 86. Zapasy na składach są mało znaczące.

Tygodnik przemysłowo-handlowy.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ. z dnia 6 lut. | z d. 7 lut.

AKCJE I OBLIGACYE	żądano	płacono	
Akcje wielkiej kompanii kolei żel. za 125 rs.	—	138.	138.
Akcje kol. żel. War. Wied.	96.50	95.50	—
Obl. dr. żel. W. W. po 500 fr.	—	85	83.
5% obl. W. W. 100 tal.	—	—	103.
Akcje kol. żel. W. B. 100 rs.	72.75	72.50	72.25
5% „ „ „ 500 „	77	76.50	76.
5% „ Akc. „ „ W. Ter.	117.	116.	116.
Obl. „ „ „ „	107.50	107.	107.
5% „ „ „ „ Fabr Łódzkiej.	107.	—	—
PAPIERY PUBLICZNE.			
Oblig. Skarbowe rs. 100	90	89.56	89.56
„ ezastkowe złp. 500	—	—	111.
Certyf. ban. A złp. 300.	—	—	51.
„ „ B „ 200.	—	—	34.
„ „ bez proc.	—	—	—
Dowody ko.n. lik. 100 rs.	—	—	80.
Listy zastawne 100 rs. 1-ser.	94.40	94.20	94.10
„ „ 100 „ 2-a ser.	93.40	93.20	93.10
„ „ nowe z r. 1869	93.40	93.20	93.10
Obl. Tow. Kr. Z. za 100 rs.	—	—	—
Listy zastawne miasta Warszawy.	89.	88.85	88.70
4% Listy Likwidacyjne.	79.45	79.30	79.20
Wartość kuponów: Listów zastawnych dawnych 50—nowych 62½ — likwidacyjnych 73½ kopiejek.			

CENY TARGOWE z dnia 7 lutego.

Wyszczególnienie.	W Warszawie			w Petrokowie.	
	Korzec od—do			rub. sr. i kop.	
	rub.	sr.	kop.	rub.	sr. i kop.
Pszenica 242 f. smol. ordyn	—	—	—	—	7 50
„ „ pstra i dobra	8	70	8	50	8 50
„ „ wyborowa	—	—	9	60	9 —
Żyto 232 „	5	25	5	32½	5 —
Jęczmień 2 i 4-ro rzędowy	4	5	3	12	4 —
Owies	2	50	4	65	1 95
Gryka	—	—	—	—	3 —
Rzepak letni	—	—	—	—	—
Rzepak raps zimowy	—	—	—	—	—
Siemie lnane	—	—	—	—	—
Groch polny	3	75	4	5	4 50
„ cukrowy	4	80	5	40	—
Fasola	7	—	7	20	—
Kasza jaglana	—	—	—	—	—
„ jęczmienna	—	—	—	—	—
„ gryczana gruba	—	—	—	—	—
Mąka par. pszenna 000 pud	2	65	2	70	—
„ „ 00 „	2	30	2	35	—
„ „ I „	2	10	2	20	—
„ „ II „	1	75	1	80	—
„ „ żytnia pyłkowa	1	20	1	30	—
Ziemniaki	1	35	1	50	1 12½
Masło świeże funt	—	—	—	40	— 30
„ solone pud	11	—	12	—	—
Olej rzepakowy „	—	—	4	65	—
„ lniany „	—	—	4	72½	—
Śledzie szkockie beczka.	—	—	11	—	—
„ angielskie „	—	—	16	—	—
Stano pud	—	37	—	40	— 22½
Stoma	—	26	—	28	— 15
Drzewo opatowe, twar. sażeń kub.	—	—	—	—	—
„ „ mięk. „ „	—	—	—	—	—

CENA OKOWITY W WARSZAWIE.

Dnia 5 lutego w sprzedaży hurtowej wiadro od 416⁶ do 418² garn. od 135⁵ do 136
 „ „ „ w sprzedaży częściowej „ „ „ garn. — 137 — 138
 Dnia 6 i 7 lutego. — Ceny bez zmiany.

G. Han.

K A L E N D A R Z D W U T Y G O D N I O W Y

D n i e.	Obchód Świętych.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		O b j a ś n i e n i a o g ó l n e.
		G.	M.	G.	M.	
9	Niedziela	Apolonii	7 30	5 0		
10	Poniedziałek	Scholastyki i Sylwana	7 28	5 2		
11	Wtorek	Eufrozyny	7 26	5 4		Ostateczny termin poboru bez kar podatku gruntowego dworskiego.
12	Środa	Gaudentego	7 24	5 5		Pełna księżycy.
13	Czwartek	Juljana i Jordana	7 22	5 7		Dzień świąteczny w kościele prawosławnym (Sretienije Hospoduie)
14	Piątek	Faustyna i Jowity	7 20	5 9		Przybyło dnia godzin 2 m. 15.; długość dnia godzin 9 min. 53.
15	Sobota	Juljanny	7 18	5 11		
16	Niedziela	Juljanny	7 16	5 13		
17	Poniedziałek	Sylwina i Donata	7 16	5 15		
18	Wtorek	Konstancji	7 13	5 17		Uroczysty obchód rocznicy urodzin Mikolaja Kopernika ur. w r. 1473 w Toruniu.
19	Środa	Konrada	7 10	5 19		Ostatnia kwadra księżycy.
20	Czwartek	Eucharyjusza.	7 8	5 20		
21	Piątek	Eleonory	7 6	5 22		
22	Sobota	Katedry ś. Piotra	7 4	5 24		

O G Ł O S Z E N I A.

Ż N I W I A R K I

Niniejszém upoważniam pana Władysława Korzeniowskiego do przyjmowania obstalunków na żniwiarkę Ceres Burdick, Kirby Combinirte, Kirby Mower i kosiarkę Kirby.

Warszawa d. 30 grudnia 1872 r.

A. Rodkiewicz.

Na mocy powyższego upoważnienia mam honor zawiadomić Szanownych Obywateli ziemskich że przyjmuję zamówienia na powyż wymienione maszyny, które ogólne uznanie w zastosowaniu swém znalazły—a to w stósunku ceny, obliczonej na miejscu w Warszawie: za Ceres i Kirby Combinirte po rs. 330; za Kirby Mower rs. 200; za kosiarkę Kirby rs. 285. Ceny te obowiązują dla czyniących zamówienia do dnia 1 marca r. b., później bowiem ulegną zmianie. Bliższe objaśnienia powziąć można w fabryce maszyn i narzędzi rolniczych niżej podpisanego w Petrokowie

Władysław Korzeniowski.

Pisarz Sądu Pokoju w Petrokowie.

Po śmierci: 1) Matyldy z Szymańskich Ostaszewskiej współwłaścicielki sumy rs. 2700 w Dz. IV. pod № 5 na nieruchomości № 21 h. 51.—2) Ludwiki Szymańskiej i Matyldy z Szymańskich Ostaszewskiej, współwłaścicielki sumy rs. 8675 k. 53½ w Dz. IV. pod № 7 na nieruchomości № 23 lit. b.—3) Sulpicyjusza, Ludwika, Brohisława 3-ech imion Gutowskiego współwłaściciela sumy rs. 6889 k. 50 w Dz. IV. pod № 10 na nieruchomości № 71.—4) Wiktora Wróblewskiego, właściciela sumy rs. 225 w Dz. IV. pod № 4, sposobem ostrzeżenia na nieruchomości № 149 h. 121.—lokowanej—5) Kazimierza Chyć, współwłaściciela nieruchomości № 229 hip. 23.—6) Anny z Krzezińskich, 1° voto Tycze 2° Brzozowskiej współwłaścicielki nieruchomości Nr. 224 hip. 48—w mieście Petrokowie położonych, toczy się postępowanie spadkowe, do uregulowania którego termin na dzień 18 (30) lipca r. b. pod prekluzją wyznacza się.

w Petrokowie dnia 2 (14) stycznia 1873 roku.

Borkowski.



We Wdowinie dwie mile od Petrokowa są do sprzedania: *ogier kary, rosły lat pięć—oraz dwa wałachy szpakowate, czteroletnie bryczkowe.*

(2-1)

Jest do wydzierżawienia zaraz folwark

SZCZEKANICA

położony w obrębie gubernijalnego m. Petrokowa, mający rozległości 196 morgów w dobrej glebie wraz z propinacją i wystarczającymi zabudowaniami.

Bliższa wiadomość w kancelaryi komisarza do spraw włościańskich w m. Pabijanicach.

(3-2)

DO SPRZEDANIA

Folwark Karolinów, położony około szosy w odległości 14 wiorst od Petrokowa a 1½ wiorsty od Wolborza, rozległości 5½ włók (czyli 82½ desiatyn) gruntu ornego, 15 morgów (7½ desiat) lasu i 10 morg (5 desiatyn) łąk dwukośnych Zabudowania posiada odpowiednie potrzebom gruntowym; dom mieszkalny dobry i ogród owocowy.—Wiadomość na miejscu.

(3-1)

ARTYSTA KALIGRAF

niżej podpisany przybył do m. Petrokowa z zamiarem udzielania życzącym tego lekcji przez ciąg paru miesięcy. Różne próby pisma uczniów moich, jako wskazówki zadziwiających postępów, są do przejrzania w każdym czasie. Mieszkam w hotelu litewskim.

P. Heilmann.

ZARZĄD MŁYNA PAROWEGO

W Ł O W I C Z U.

Zawiadamia szanowną publiczność, iż po zupełnem wyrestaurowaniu, odnowieniu i powiększeniu młyna parowego w Łowiczu, takowy w dniu 1 grudnia r. z. w bieg puszczonej został.

Sprzedaj produktów młyna, jak niemniej obstalunki na mąkę świąteczną wielkanocną, przyjmuje dom handlowy.

ALEKSANDRA EPSTEIN.

w WARSZAWIE, Ulica Królewska № 6 nowy.

(6-2)

Prenumerata wynosi: w m. Petrokowie oraz w księgarni M. Orgelbranda w Warszawie, kwartalnie kop. 75. czyli rocznie rs. 3.— Z przesyłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie kwartalnie rs. 1. kop. 10. czyli rocznie rs. 4. kop. 40.— Prenumerować nadto można we wszystkich księgarniach w Cesarstwie i Królestwie.— Cena pojedynczego numeru kop. 7½.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza druku drobném pismem lub za jego miejsce, za pierwszy raz po kop. 5., za następne zaś do trzech razy po kop. 4., do sześciu razy po kop. 3., do dziesięciu razy po kop. 2½.— Kopiejkami mogą być nadsyłane markami pocztowymi.

Artykuły nadesłane do zamieszczenia w „Tygodniu” nie zwracają się przysyłającym.— **Adresować** prosimy: do Antoniego Porębskiego w Petrokowie,— stacyja kolei żelaznej.